

Niebezpieczne miejsce czy sielanka - Osiedle Wejhera i Żabianka



Jan Lewandowski

Mateusz Matczak

Dawid Okrój

Paweł Ołoś

Marcin Ptak

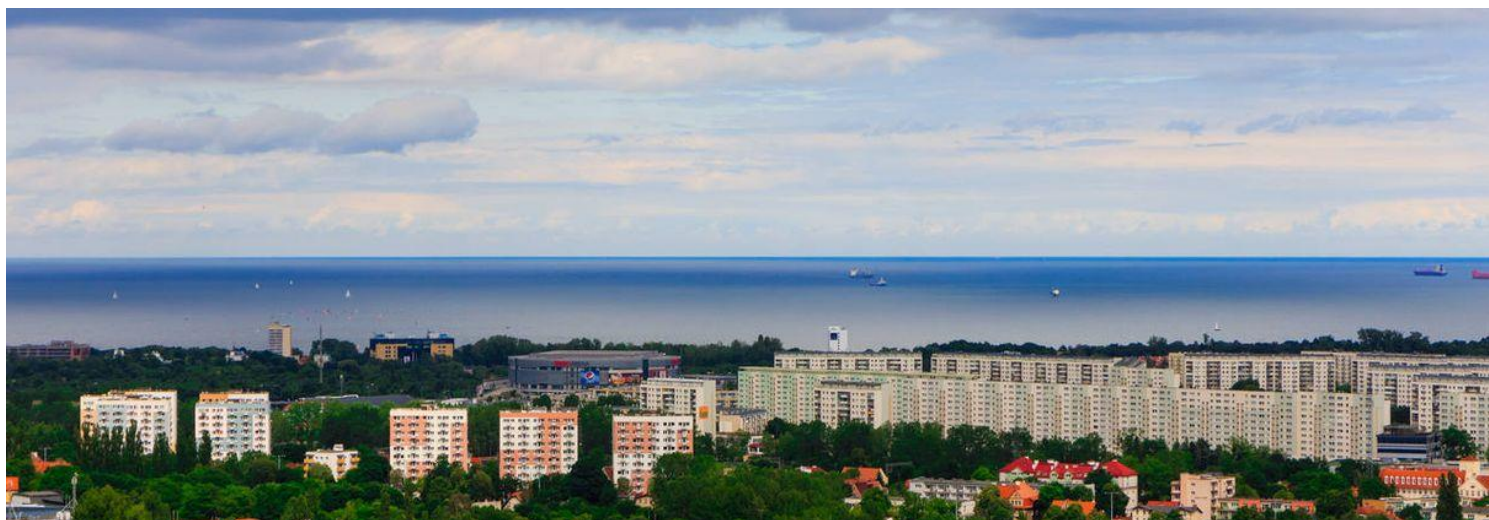
Heorhi Rybak

Spis treści

1. Wstęp	3
2. Garść historii	4
3. Spacer	6
4. Nasze wrażenia	27
5. Ankieta	30
6. Bibliografia	32
7. Podziękowania	32

1. Wstęp

Kiedy w lutym 2022 roku dowiedzieliśmy się o założeniach tego projektu, niezwykle sprawnie udało nam się złożyć 6-osobowy zespół. Przez pierwszy semestr na uczelni zdążyliśmy się dobrze poznać i stworzyć zgraną ekipę dlatego pierwsze problemy pojawiły się dopiero przy wyborze miejsca. Poszukiwaliśmy jakiś czas czegoś intrygującego z naszej perspektywy, chcieliśmy wcielić się w rolę eksploratorów niczym postać Indiany Jonesa. W pewnym momencie padł temat “Żabianki” - obcej nawet dla naszego kolegi, który spędził tam swoje 2 pierwsze lata życia. Opinie jakie panują wśród mieszkańców Trójmiasta o tej dzielnicy są mocno podzielone ale większość, z którymi mieliśmy do czynienia odradzała nam udawania się tam po zmroku strasząc narkomanami, lokalnymi pijaczkami i awanturnikami. Dodatkowo obraz niebezpiecznej okolicy podsycali lokalne media, gdyż większość głośnych spraw z tamtych okolic to morderstwa, samobójstwa czy bójki kibiców wzdłuż torów kolejowych czy tak jak w 2019 nawet między blokami. Takie zapewnienia wzbudziły w nas niemałe zainteresowanie gdyż trochę zgodnie ze stereotypem 6 mężczyzn chciała poszukać w tym trochę adrenaliny. Jakże się zdziwiliśmy w efekcie końcowym...



Fot. 1 Panorama Żabianki

2. Garść historii

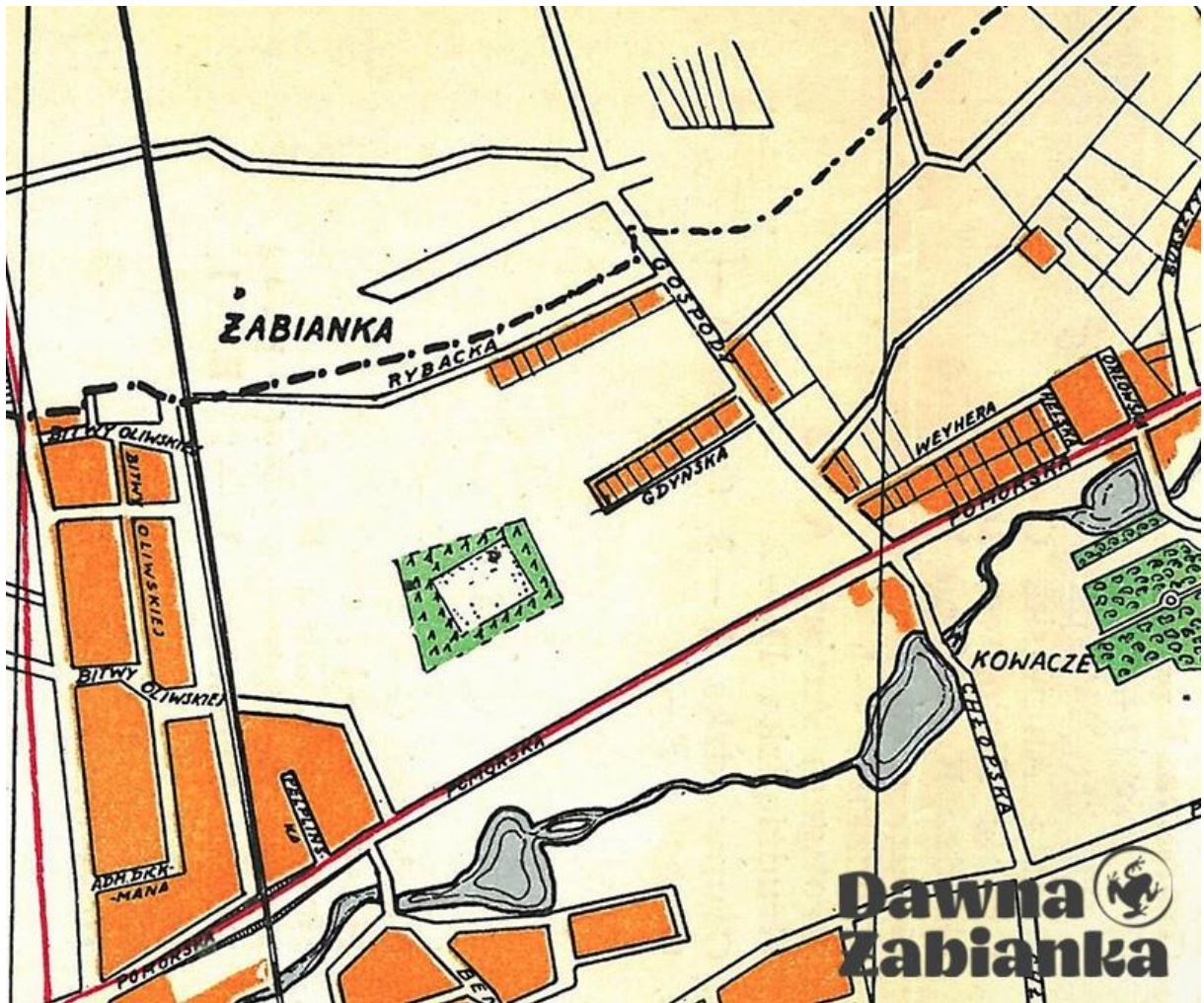
Jest rok 1926. Józef Piłsudski dokonał właśnie przewrotu majowego, ruszyła pierwsza w Polsce regularna emisja radiowa obecnego Programu I Polskiego Radia, Gdynia uzyskała prawa miejskie oraz powstał Polski Związek Hokeju na Trawie. To właśnie tego roku teren dzisiejszej dzielnicy Żabianka-Wejhera-Jelitkowo-Tysiąclecia został włączony do granic Gdańska. Sam początek Żabianki jest datowany na okolice XVII/XVIII wieku. Wtedy to nad istniejącym tam Żabim Stawem, który zawdzięcza swoją nazwę tysiącom żab zamieszkującym go, powstała osada, która nosiła nazwę Poggenkrug – po polsku Żabia Karczma. Osada była niewielka, lecz znajdowała się w niej gospoda. W 1697, w znajdującym się do dziś zabytkowym młynie, ze swoimi polskimi stronnikami spotkał się brat Ludwika XIV, książę Conti Franciszek Ludwik Burbon, wybrany 27 czerwca w sejmie elekcyjnym na króla polski. Przed II Wojną Światową funkcjonował w Żabianeckim Lesie, który powstał w latach 20, „obóz wypoczynkowy” dla Hitlerjugend. Czasy wojny tak samo jak dla całego Gdańska były ciężkie. W 1950 roku powstał zakład Polam, początkowo jako Robotnicza Wytwórnia Urządzeń Elektrotechnicznych, w 1986 roku przeniesiony na Letnice. Pierwsza spółdzielnia na Żabiance, „Osiedle Młodych”, powstała w 1957 roku. W dniu 17.04.1959 odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę pierwszego budynku na polanie wzgórz morenowych pomiędzy Wrzeszczem a Oliwą - było to Osiedle im. "Janka Krasickiego". W 1972 roku miała miejsce pierwsza rozbudowa dzielnicy. Wniesiono bloki na powierzchni blisko 40 ha. 2 lipca 1973 roku w ramach kolejnej ze swoich „gospodarskich wizyt” Edward Gierek odwiedził także Osiedle Żabianka. Towarzyszył mu premier Piotr Jaroszewicz. Pod koniec 1975 roku nastąpiła kolejna rozbudowa, w której usytuowano bloki w kształcie plastra miodu dzięki czemu sąsiednie okna i balkony oddalone są od siebie i uzyskano komfort intymności mieszkańców. W 1992 roku Żabianka wzbogaciła się o kolejny 11-kondygnacyjny blok. W 2001 roku w wyniku podziału Spółdzielni „Osiedle Młodych” powstała Spółdzielnia mieszkaniowa „Żabianka”. w maju 2022 roku szóstka głodnych wiedzy (i nie tylko) studentów rusza z uczelni na peron SKM by kilka minut później wysiąść na stacji Gdańsk Żabianka-AWFiS.



Fot.2 Widok na „deptak” lata 70



Fot. 3 Panorama świeżo
wybudowanego osiedla Żabianka



Fot.4 Plan Żabianki z roku 1949

3.Spacer

Pierwsze co widzimy po wyjściu z tunelu to budka z kebabem, która zapewnia nam zabicie głodu. Obok tego przybytku znajduje się niewielki pasaż handlowy oraz mały skwerek, który zwiastuje to czym nas zaskoczą te dwa osiedla. Po przejściu ulicy Subisława stajemy na początku Deptaka - centrum osiedla Żabianka i głównym szlakiem komunikacyjnym.



Fot.5 Widok na „deptak” od strony stacji SKM

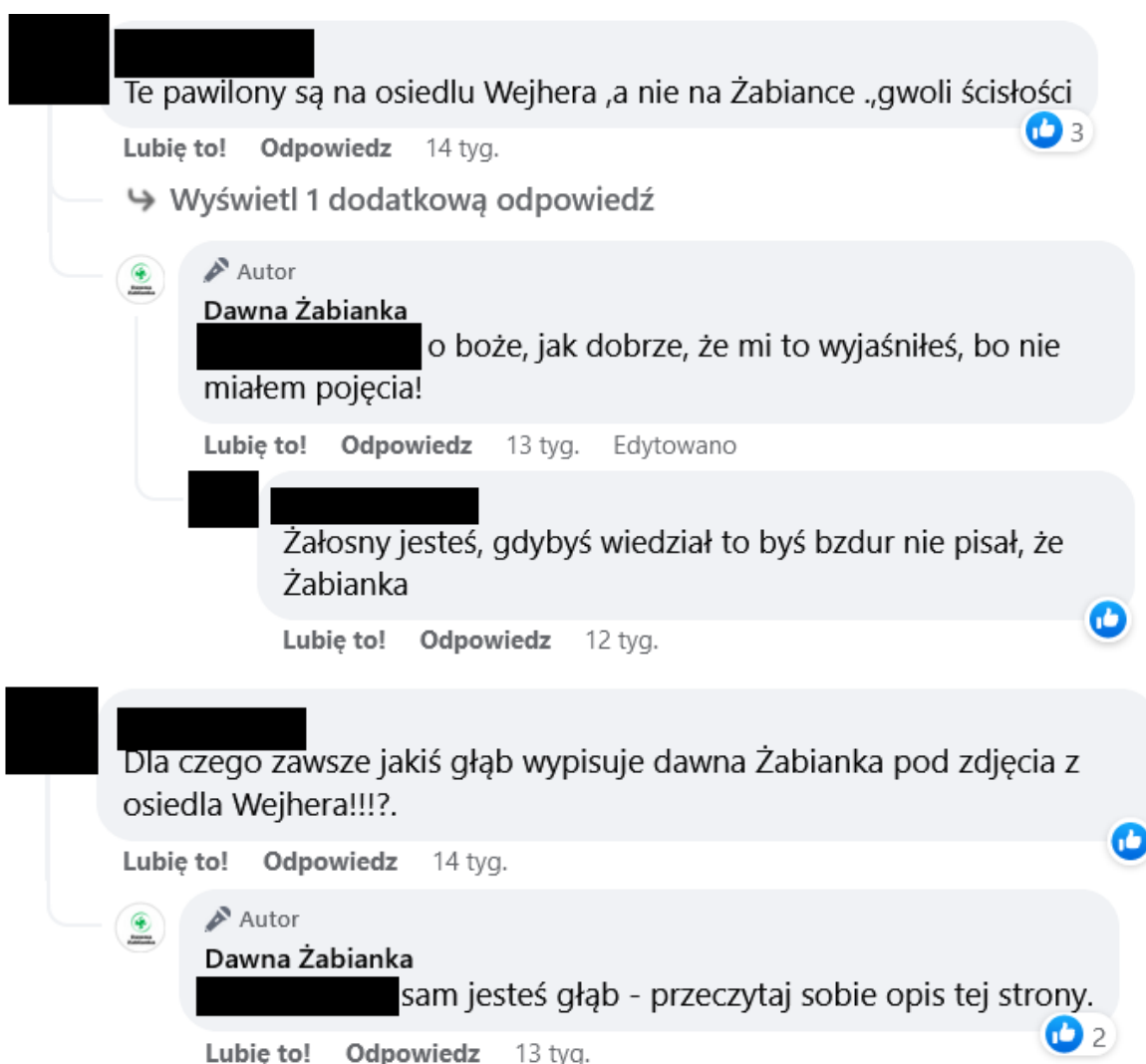
Pawilony handlowe widoczne po obu stronach deptaka są zdominowane przez lokalne biznesy i małe, zapewne rodzinne firmy, poza kilkoma wyjątkami oczywiście. Nawet sklepy spod szyldu pewnego płaza powiązanego z osiedlem nie rzucają się tak w oczy jak ma to miejsce na większości polskich osiedli w dzisiejszych czasach. Przechodząc zaledwie kilkadziesiąt metrów zauważamy pierwszy raz w praktyce aspekt, o którym na studiach gospodarki przestrzennej opowiadają nam wykładowcy i ćwiczeniowcy. Wyłączenie deptaka z ruchu samochodowego powoduje, że Żabianka mimo wizualnej przewagi emerytów żyje. Mimo zakazu jazdy na hulajnogach i rowerach w ciągu 5 minut mija nas kilkunastu zapalonych „miłośników dwóch kółek”, a na ławkach wzdłuż deptaka przesiadują starsi mieszkańcy zapalenie dyskutujący o sprawach mniej lub bardziej istotnych. Jako, że podczas planowania naszej wycieczki stwierdziliśmy, że ankiety są niekoniecznie adekwatne do tego z jakiej strony chcielibyśmy poznać to miejsce zdecydowaliśmy się po prostu rozmawiać z napotkanymi ludźmi. Podeszliśmy w związku z tym do grupki dwóch sympatycznych starszych panów oraz

jednej uroczej emerytki. Gdy zaczęliśmy rozmowę ewidentnie ich dzień się poprawił, zaciekawienie młodych ludzi zwłaszcza u pani Ireny sprawiło uśmiech na jej twarzy. Już na początku rozmowy spotykamy się z opinią, która będzie się przewijała jeszcze wielokrotnie. Na pytanie “co państwo najbardziej cenią w tym miejscu?” pan Mirek odpowiada, że sąsiedztwo na co jego towarzysze przytakują z ogromną pewnością. Rozmowa schodzi niestety na trochę przykrzejsze tory, gdyż jak zauważają nasi rozmówcy tych sąsiadów, z którymi utrzymują dobry kontakt jest coraz mniej ze względu na ludzką naturę przemijania. Najwidoczniej temat ten pobudza pana Mirka i Stanisława do próby ukazania nam błędów popełnianych przez różnych polityków zatem decydujemy się nie kontynuować rozmowy nie chcąc psuć im pięknego i pogodnego popołudnia.



Fot.6 „Deptak” otoczony zielenią

Podczas planowania podróży dokładnie przeszukaliśmy internet w poszukiwaniu opinii na temat obszaru "naszych" osiedli. Internauci spierają się głównie o rzeczy takie jak brak wystarczającej liczby miejsc parkingowych, na zjawisko nie sprzątania po swoich pupilach czy hałas bawiących się dzieci. Musieliśmy poświęcić naprawdę dużo czasu na znalezienie problemów, które nie są narzekaniami typowymi w sumie każdego polskiego osiedla. Trafiamy na bloga oraz funpage na Facebooku poświęcone tylko tej dzielnicy prowadzone przez Pana Jarosława Wasielewskiego. Pan Jarek jest aktywistą i miłośnikiem swojej okolicy. W oczy rzucają nam komentarze pod jego postami, w których komentujący sprzeczą się co do nazewnictwa lokalizacji. Czasami dochodzi nawet to niemiłej wymiany słów.



Fot.7 i 8 Sprzeczki w komentarzach na Facebooku dotyczące nazewnictwa dzielnicy

Dowiadując się o tym decydujemy się przygotować mapy okolicy żeby poprosić mieszkańców o zaznaczenie granic Żabianki. Jak widać na załączonym obrazku nawet sami

mieszkańcy dzielnicy Żabianka--Wejhera-Jelitkowo-Tysiąclecia nie są zgodni co do nazewnictwa osiedli i dzielnicy.

Sporo osób w internecie narzeka także na stan techniczny fontanny znajdującej się przy Deptaku, z którą wielu mieszkańców ma dobre wspomnienia z dzieciństwa. Gdy do niej podchodzimy faktycznie zastaje nas w stanie opłakanym. Nie jest to jedyne miejsce, które powstało do umilenia czasu mieszkańcom a dzisiaj stoi i “straszy”.



Pawel pisze:
19 lutego 2020 o 14:57

Dla mnie ta fontanna zawsze będzie głównym symbolem/pomnikiem dzieciństwa na Zabiance. Trzeba koniecznie zorganizować zbiórkę na jej rewitalizację, z chęcią się dołożę.

[Odpowiedz](#)

Fot.9 Wypowiedź na temat stanu fontanny jednego z mieszkańców



Fot. 10 Stan fontanny w maju 2022 roku

Spacerując po deptaku mijamy ludzi w różnym wieku spieszących się do pracy, szkoły czy domu by doglądać wnuków i dzieci. Próbujemy znaleźć kolejnego rozmówcę ale trzy Panie

z uśmiechem na ustach tłumaczą nam, że bardzo chętnie by pomogły ale spieszą się do mieszkania by ugotować obiad czy do przedszkola by odebrać swoich najmłodszych członków rodziny. Przedstawia nam to zatem obraz ciepłego i rodzinnego miejsca. Z przedszkola widocznego po prawej stronie dochodzą nas głosy gromadek dzieci korzystających z majowego słońca. Zbliżając się do końca deptaka przed naszymi oczami rośnie blok na ulicy Gospody 6, którego brama zaprowadzi nas na osiedle Wejhera. Zatrzymujemy się jednak gdyż udaje nam się znaleźć kolejnego rozmówcę. Pan Arek opowiada nam o swoim życiu na osiedlu kładąc nacisk głównie na dzieciństwo, które wspomina z ogromną nostalgią. Dowiadujemy się od niego, na której górcie umieszczonej między blokami odbywały się najlepsze bitwy na śnieżki oraz gdzie mieszkała jego pierwsza sympatia. Podkreśla nam też, że dla osób w jego wieku (ok. 30-40 lat) popularnym miejscem weekendowych eskapad jest klub bilardowy schowany w piwnicach jednego z pawilonów. Pan Arek razem ze znajomymi udają się tam regularnie by odpocząć po ciężkim tygodniu pracy, napić się zimnego piwa, obejrzyć mecz lokalnej drużyny czy pograć w bilarda.



Fot. 11 Klub bilardowy znajdujący się przy „deptaku”

Podkreślił nam też jak istotna jest tożsamość Żabianki w środowiskach kibicowskich. Podczas samego przejścia po deptaku od razu rzuciło nam się to w oczy a dodatkowo doświadczenia z meczów oraz relacji mediów z pamiętnego incydentu do ‘którego doszło pomiędzy kibicami Lechii i Arki uświadamiamy sobie, że ludzie młodszy muszą czuć naprawdę silną więź nie tylko

z miastem i klubem piłkarskim ale także z blokami, w których się wychowywali. Historia, która powodowała w nas pewne obawy związane z tym miejscem na twarzy Pana Arka budziła uśmiech jakby były to wspomnienia z wakacji na Mazurach.



Fot. 12 Kordony policji obecne na osiedlu podczas zamieszek w 2019 roku



Fot. 13 Blok na ulicy Pomorskiej 18 „ozdobiony” graffiti wyznającym przynależność osiedla do lokalnej drużyny piłkarskiej

Dziękując za rozmowę i “zbijając” z Panem Arkiem przysłowiową piątkę decydujemy się udać na osiedle Wejhera, na którym jeden z naszych kolegów uczył się mówić i stawiać pierwsze kroki. Przechodząc przez tunel w bloku Gospody 6 mijamy kolejne dzieła lokalnej sztuki - płaskorzeźbę, nad której interpretacją się pogubiliśmy i graffiti nawiązujące do miasta oraz znanych szerzej dzieł malarstwa.



Fot. 14 Płaskorzeźba „Futerały” autorstwa Swietłana Zerling



Fot. 15 i 16 Murale w tunelu w bloku na ulicy Gospody 6

Wchodząc na teren osiedla Wejhera napotyamy z lekka inny świat. Brak głównego ciągu komunikacyjnego jakim był deptak powoduje uczucie spokoju. Ludzie powoli spacerujący po chodnikach między ‘‘blokami wydają się korzystać z przestrzeni, która jest zaprojektowana specjalnie pod to. Charakterystyczne cechy budownictwa socjalistycznego są zresztą widoczne na każdym kroku naszego spaceru: niewielka liczba miejsc parkingowych, wszechobecna zieleń, mnogość miejsc potencjalnej zabawy dla dzieci czy liczba placówek edukacyjnych (4 przedszkola i 4 placówki szkolne) a także obiektów mających na celu poprawę wizualną osiedli. Od razu naszą uwagę przykuwa pomnik Jakuba Wejhera, od którego nazwiska wzięła się nazwa okolicy która stała przed nami otworem a wręcz zachęcała do przespacerowania się nią. Kilkanaście metrów dalej trafiamy na kolejną rozmówczynię

Pani Żaneta dostała mieszkanie w 1974 roku z przydziału i mieszka na osiedlu Wejhera niemal 50 lat z przerwami. Zmuszona sytuacją ekonomiczną panującą w Polsce za PRL-u wyjechała do Niemiec by tam zarabiać na życie. W rozmowie z nami podkreślała jak bardzo tęskno było jej do ojczyzny i jak miłe były powroty do swojego mieszkania. Stwierdziła nawet, że z całej emigracji właśnie powroty na osiedle Wejhera były najprzyjemniejszymi momentami. Poza opowieściami o różnicach kulturowych obu państw dowiedzieliśmy się także, że irytują ją ludzie skupujący na skalę masową mieszkania w okolicy i co za tym idzie ciągle remonty. Pomimo tego iż wysłuchaliśmy się sporej dawki narzekania na za mały metraż, przestarzałe instalacje gazowe i elektryczne Pani Żaneta podobnie jak nasi poprzedni rozmówcy zachwalała sąsiedztwo i to, że w okolicy panuje spokój i harmonia. Niewątpliwie stwierdziła także, że bliskość Jelitkowa i plaży usytuowanej w tejże dzielnicy skłania ją do aktywności fizycznej, która w jej wieku jest niezwykle istotna dla zachowania wigoru.



Fot. 17 Osiedle Wejhera

Pierwsze wrażenia ze zmiany osiedla, po którym spacerujemy zarysowują nam miejsce na uboczu. Jest jeszcze spokojniej, a liczne drzewa rzucają cień na znajdujące się wszędzie ławki i place zabaw. Przy jednym z nich napotykamy dwie starsze panie. Postanawiamy podejść i zagaić. Już gdy podchodzimy słyszymy mimowolnie rozmowę o świeżo zrobionej fryzurze jednej z nich. Z tonu wypowiedzi i ciepłe w głosach domyślamy się, że muszą to być stare przyjaciółki. Z początku niechętnie podchodzą do nas ale gdy przedstawiamy się i zaczynamy opowiadać o naszym projekcie ich nastawienie zmienia się diametralnie. Od razu na pytanie co im się najbardziej podoba w okolicy odpowiadają zgodnie, że ludzie. Sąsiedztwo wymienione już któryś raz stanowiło niegdyś bardzo istotną funkcję w ich życiu społecznym. Niestety zostały już same - większość koleżanek i przyjaciółek albo się wyprowadziły albo odeszły z tego świata. Najwidoczniej Pani Basia i Pani Jadzia nie dają się zdołować takimi myślami, bo od razu sprawnie zmieniają tematy na weselsze. Opowiadają nam historie swoich przydziałów oraz polecają nam fryzjera, co do którego wybuchła nawet między nimi mała, zabawna sprzeczka o to ile już zakład funkcjonuje. W osiedlu Wejhera irytuje je tylko nieporządek jaki

ludzie zostawiają po sobie na ławkach i przy śmietnikach. Faktycznie spacerując pobliskimi alejkami sami zwróciliśmy na to uwagę. Osiedle Wejhera to tak naprawdę same bloki i to pomiędzy nimi dzieje się życie. Zapytaliśmy z ciekawości obie panie czy kojarzą babcię naszego kolegi i o miejsca, które są związane z jego rodziną gdy mieszkali oni w jednym z lokalnych bloków. Na pytanie o restaurację "Żabusia" emerytki zanurzyły się w refleksji, a z ich twarzy zniknął uśmiech. Okazało się, że czasy pandemiczne wymusiły zamknięcie lokalu, który z opowieści wielu mieszkańców był istotnym miejscem. Postanowiliśmy zatem udać się pod tę restaurację. Przechodząc się alejkami zauważamy, że na takim osiedlu chce się przebywać, a nie tylko spać. Cień drzew, śpiew ptaków i spokój panujący wokół jest powodem, dla którego decydujemy się zrobić sobie krótką przerwę na wypicie czegoś zimnego, podczas której wywiązała się między nami dyskusja na temat naszych odczuć co do miejsca, w którym się znajdujemy. Każdy był zgodny, że te osiedla bardzo różnią się od pozostałych osiedli, które można spotkać w Gdańsku i w naszym kraju. Przestrzeń dla ludzi jaką tu doświadczyliśmy jest czymś rzadko spotykanym na dzisiejszych molochach stawianych gęsto przez deweloperów. Jedyne co raziło nasze oczy to stan i kolor elewacji, która wymaga renowacji. Powszechna pastelozja jest zmorą osiedli socjalistycznych lecz w tym miejscu nad wyraz była widoczna poprzez kolory wybijające się wśród zieleni drzew. Kolega, który mieszkał kiedyś na Żabiance zaczął opowiadać jak za czasów kiedy przyjeżdżał do babci wyglądała okolica. Opisywał nam wygląd boisk, który uległ znacznej poprawie oraz placów zabaw, a raczej ich braku, chyba że liczymy jedną piaskownicę. Zniknęły wszystkie place zabaw powstałe przed 1989. Niebezpieczne drabinki, niemal pionowe zjeżdżalnie niebezpieczne dla dzieci zastąpiono nowymi elementami do zabawy o wysokich standardach bezpieczeństwa. Betonowe boiska przekształcono w takie o tartanowej nawierzchni, a niektóre zamieniono na parking. Niezagospodarowaną dotąd przestrzeń wykorzystano na plac zabaw dla psów, chodniki i ławki, które służą starszym osobom zmęczonym spacerem. Spoglądając na zegarek orientujemy się, że mamy coraz mniej czasu zatem zarządzamy obranie azymutu na restaurację Żabusia. A raczej będąc uczciwym tego co po niej zostało...

Żabusia została zamknięta gdyż nie poradziła sobie jak wiele firm z branży kulinarnej z pandemiczną rzeczywistością, która nastąpiła w 2020 roku. Miejsce, które od 1976 roku obsługiwało większość imprez okolicznościowych w okolicy zniknęło z mapy dzielnicy a mieszkańcy wyraźnie to odczuli. To tam wielu z nich świętowało swoje wesela, chrzciny, komunie czy urodziny. Budynek który był siedzibą Żaby widocznej w logo restauracji stoi obecnie w połowie pusty natomiast drugą połowę wynajmuje właściciel włoskiej knajpki

serwującej głównie makarony i pizzę. Miejsce ,po tym jak poznaliśmy jego historię, wywołało w nas smutek, gdyż wiedzieliśmy że Żabusia to już czas przeszły, a póki co czasu nie da się cofnąć. Nie chcąc jednak się tym dołować zwróciliśmy uwagę na zieleni dookoła tego miejsca, które w przeciwieństwie do lokalu tętniło życiem. Zielone trawniki czy młodo zasadzone drzewa sprawiały wrażenie bardzo przyjemnego miejsca i to pewnie dlatego Żabusia przyciągała tak wielu gości. Aż samemu by się chciało wypić tam kawę lub skosztować żurek, który widniał na jeszcze nie zdjętej tablicy z menu.



Fot.18 Widok na restaurację Żabusia z maja 2022 roku



Fot 19 Widok na restaurację Żabusia z roku 2017

Spod Żabusi w nieco gorszych nastrojach zmierzamy na granicę Gdańska i Sopotu by obejrzeć Ergo Arenę - hale widowiskowo-sportową otworzoną w 2010 roku. Obiekt o tyle ciekawy na tle podobnych tego typu obiektów w Polsce że leży w dwóch miastach. Przed obiektem spotykamy Pimpusia i jego właściciela Pana Tomka, przy jednym z pobliskich trawników. Podczas tej krótkiej rozmowy poznaliśmy obraz dzielnicy z perspektywy mieszkańca korzystającego ze spokoju okolicy, cieszącego się piękną pogodą spacerując z pupilem. Sam Pimpus sprawiał wrażenie zadowolonego otoczeniem niejednokrotnie zaczepiając i zarażając nas humorem. Pan Tomek zwrócił również uwagę na to, że sama dzielnica jest dobrze skomunikowana, co ułatwia poruszanie się po mieście, zwłaszcza w celach rozrywkowych. Zapytany o Ergo Arenę lekko się uśmiechnął i odpowiedział, że z racji na bliskość obiektu często uczestniczy w różnych wydarzeniach sportowych odbywających się tam. Podkreślił on jednocześnie, że hałas powodowany tymi eventami nie przeszkadza mu, aczkolwiek na co dzień słyszy wiele głosów krytyki inwestycji. Jako główny mankament mieszkańcy Żabianki wymieniają właśnie zaburzenie spokoju spowodowane tak dużym obiektem w pobliżu osiedla. Niejednokrotnie dochodziło do nieprzyjemnych incydentów związanych z odwiedzającymi hale. Wieczorami po wydarzeniach często pijani ludzie

demolują bloki oraz zaśmiecają okolice. W skrajnych przypadkach wybuchały bójki, które umiały przerodzić się w walki uliczne (wyżej wspomniana walka kibiców z Trójmiasta z 2019 roku).



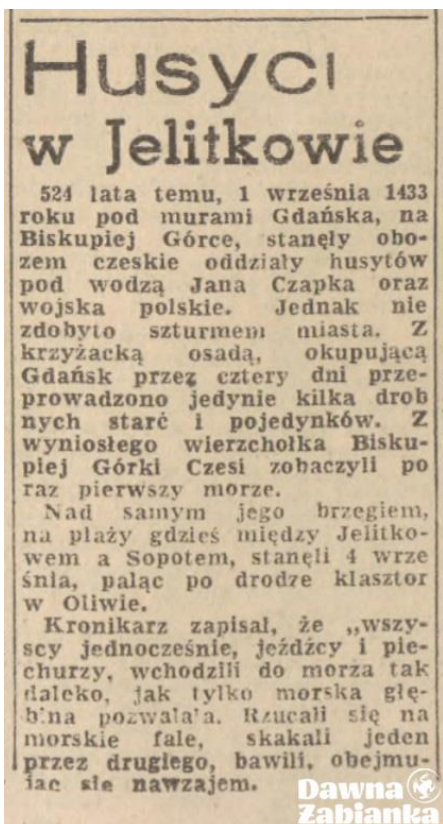
Fot. 20 Widok na Ergo Arenę z ulicy Gospody

Z opinii znajomych z trójmiasta dowiadujemy się, że Żabianka jest częstym miejscem “pielgrzymek” wszystkich fanatyków deskorolki i BMXu. Udajemy się więc na skatepark by tam zasięgnąć języka od osób potencjalnie nie pochodzących stąd. Od razu udziela nam się luźniejsza atmosfera gdyż obecność rówieśników nie wymaga od nas utrzymywania powagi. Wywołanie rozmowy nie było trudne i od razu usłyszeliśmy, że w sumie to zebrany tam spory tłum widzi Żabiankę tylko i wyłącznie przez pryzmat ich trójmiejsko-skateboardowej mekki. Gorąca dyskusja na temat tego, że w aglomeracji trójmiejskiej a przede wszystkim w Gdańsku brakuje takich miejsc i władze lokalne nic z tym nie robią. Najwidoczniej temat musi w tym środowisku musi budzić spore kontrowersje gdyż w stronę włodarzy miast zaczynają być rzucone wulgaryzmy dlatego stwierdzamy, że rozmowę trzeba kończyć i ruszać dalej w drogę.



Fot. 21 Skatepark przy Ergo Arenie

Spod Ergo areny udajemy się na najbardziej niepozorną a zarazem najbardziej intrygującą ulicę Husytów. Na blogu jarekwasielowski.pl/dawnazabianka znajdujemy wytłumaczenie czemu ulica przybrała taką nazwę zgoła nie pasującą do jej pobliskich koleżanek. Prawdopodobnie przez miejsce dzisiejszej ulicy zmierzali do morza po splądrowaniu klasztoru w Oliwie Husyci w 1433. Wydarzenie to opisał nawet Jan Długosz: *„...wszystko wojsko, tak konne jako i piesze, rzuciwszy się w bród morski jak tylko mogło najgłębiej, po falach wyprawiało sobie gonitwy; harcowali jedni z drugimi, i przez długi czas bawili się taką igraszką. Piękny to był i wesoly dzień dla rycerstwa polskiego, które spustoszywszy srodze kraje nieprzyjacielskie, dotarło zwycięsko i bez szkody aż do morskiego oceanu. Zaczem wielu z Polaków pasowano wtedy na rycerzy i przyjęto za wykonaniem uroczystej przysięgi w poczet rycerski. Wielu zaś spomiędzy Czechów nalewało wodę morską w flaszki, i zaniósł ją potem do swoich, na pamiątkę tak dalekiej wyprawy.”* Niemieckie *Hussitenweg* zostało wyznaczone już przed wojną a w roku 1945 nazwę zmieniono na Husytów.



Fot. 22 Fragment artykułu, który ukazał się we wrześniu 1959 w Dzienniku Bałtyckim



Fot. 23 Widok na fragment ulicy Husytów, w tle widoczna Ergo Arena

Ulicą Husytów wracamy na Osiedle Wejhera mijając szkołę podstawową nr 77. Zaraz za nią, między blokami, spotykamy Panią która z osobistych powodów nie chciała podać nam imienia. Okazuje się, że nie jest rodowitą mieszkanką i w te regiony “przywiała ją” miłość. Zakochała się w swoim mężu oraz Gdańsku. Wspomina nam, że uwielbia spacerować po okolicach starego miasta i docenia bliskość plaży w Jelitkowie. Gdy rozmowa schodzi na tematy rzeczy do poprawy takich jak zaśmiecone śmietniki i zaniedbane chodniki rozmowę przerywa nam mężczyzna z bloku obok, który prosi żeby zrobić dla niego miejsce, pani rozpoznaje sąsiada i po jego odejściu wspomina o jego mamie, która była dozorczynią, niezwykle kulturalną, miłą i pracowitą osobą, czego nie można powiedzieć obecnie o ludziach sprzątających klatki i okolicę. Rozmowa trwała najdłużej ze wszystkich i rozwijała się świetnie z naszej perspektywy.

Zyskaliśmy perspektywę na to jak osiedle wymiera ze względu na wymieniających się sąsiadów. Rozmówczyni zauważyła fakt, że najcieplejsze wspomnienia wiążą się z jak to sama ujęła “niezapowiedzianymi odwiedzinami na urodzinki czy imieninki”. Gdy poprosiliśmy ją, za to że musimy kończyć rozmowę i lecieć, uśmiechnęła się szeroko i na do widzenia poinformowała nas, że jest była pracowniczką naszego uniwersytetu. Czas nas ponaglał gdyż byliśmy umówieni z babcią Pawła pracującego z nami nad projektem.

Pani Krystyna, mieszkała na Żabiance od początku powstania tego osiedla, w latach 1969-2013. Z wielką chęcią opisała nam życie na Żabiance jako jedna z najdłużej mieszkających tam osób. Podczas gdy wprowadzali się z mężem nie było jeszcze podłączonego gazu i prądu, a inne bloki dopiero się budowały. Dowiedzieliśmy się, że razem z dziadkiem otrzymali mieszkanie z kwaterunku przy odrobinie szczęścia. W miejscu gdzie stoi teraz blok przy Wejhera 11 stał kiedyś stary, zniszczony dom jednorodzinny. Były francuski prezydent Charles de Gaulle podczas wizyty w Gdańsku we wrześniu 1967 miał przejeżdżać ulicą Wejhera, więc aby wizualnie miejsce wyglądało dobrze dom został zburzony, i postawiono socjalistyczny blok mieszkalny. Takim sposobem dziadkowie Pawła otrzymali mieszkanie. Pani Krystyna najbardziej ceniła sobie kontakt z sąsiadami ze swojej klatki, opowiadała, że spotykali się bardzo często bez zapowiedzi, organizowali każde imieniny lub urodziny lub po prostu regularne spotkania. Na imprezie pożegnalnej nie kryto łez, zarówno wśród sąsiadów jak i dziadkowie pozwolili sobie na odrobinę wzruszenia. Z opowieści wynikało, że największy problem sprawiał dostęp do towarów i usług przed 1989. Poza podstawowymi sklepami jak spożywczy, mały sklep mleczny i kiosk, wszystkie inne sprawy trzeba było załatwić jadąc tramwajem na Oliwę. Podsumowanie rozmowy było dla Pani Krystyny dosyć sentymentalną chwilą, “najlepsze lata mojego życia” - stwierdziła.

Kierując się w stronę stacji kolejowej decydujemy się na przejście Żabianką od strony bloku. Stwierdzamy, że deptak jest centrum osiedla i że zupełnie inaczej może wyglądać życie kilka/kilkadziesiąt metrów od niego. Wchodząc w kręte alejki wita nas przyjemny chłód bijący z cieni drzew zasadzonych praktycznie co 5 metrów. Mijamy betonowe boisko do jednej z ulicznych odmian piłki nożnej, które wywołuje w nas podmuch nostalgii gdyż wygląda jakby było wyjęte z popularnej serii gier komputerowych FIFA STREET.



Fot. 24 Jedno z wielu betonowych boisk ukrytych między blokami

Dodatkowo naszą uwagę przykuwa dziwne ozdobienie jednej z latarni, gdyż ta została przyodziana w “wełniany sweterek”. Postanawiamy więc zapytać się akurat przechodzącej obok z psem kobiety czy ma może pojęcie dlaczego taki zabieg został przeprowadzony. Pani Asia ze śmiechem odpowiada nam, że ona pierwszy raz widzi to zjawisko i nigdy na to nie zwróciła uwagi. Głaszcząc psa dopytujemy o jej odczucia na temat okolic. Podkreśla silnie, że różnice między Żabianką a Wejhera są silnie widoczne zwłaszcza w tym jak odbierana jest przestrzeń - Żabianka jest bardziej “wolna” natomiast osiedle Wejhera ściśnięte i klaustrofobiczne. Zauważa też, że z jej perspektywy problemem, z którym lokalne władze powinny coś zaradzić jest brak wybiegów dla psów by te można było spuścić ze smyczy. Patrząc na zegarek orientujemy się, że zaplanowany czas minął już godzinę temu i śmiejemy się do siebie, że w tak przyjemnym miejscu zapomina się się o takich rzeczach zmierzamy szybszym krokiem do punktu rozpoczęcia spaceru. Po drodze mijamy 2 szkoły, liczne place

zabaw, małe sklepiki i kilka starych zapuszczonych boisk, które z pewnością w latach swojej świetności tętniły życiem.



Fot. 25 i 26 Tereny przeznaczone do „rekreacji”

Naszą uwagę przykuwa jedno z graffiti przy którym postanawiamy się jeszcze na chwilę zatrzymać i na pamiątkę zrobić sobie zdjęcie. Pomyśl ten padł prawdopodobnie dlatego, że te dwa osiedla zrobiły na nas zaskakująco dobre wrażenie.



Fot. 27 Nasza grupa na zdjęciu z „maskotką” okolicy

Spacer kończymy w miejscu, który stanowi główny punkt komunikacyjny dzielnicy czyli stacji Żabianka-AWFiS spod której część z nas udaje się na autobus a część wsiada do pociągu rozjeżdżając się w swoje strony. Remont stacji rozpoczął się w 2012 roku. Dyrekcja SKM po raz pierwszy zorganizowała konkurs architektoniczny na projekt przystanku. Został zmodernizowany w ramach unijnego programu "Rozwój SKM w Trójmieście". Inwestycję ukończono w październiku 2013 a jej koszt wyniósł około 12 milionów złotych.



Fot. 28 Wejście na Gdańsk Żabiankę po ulewach w sierpniu 2012 roku



Fot. 29 Zmodernizowana stacja Żabianka SKM

4. Nasze wrażenia

Paweł

Według mnie Żabianka dąży do tego, aby być idealnym przykładem przestrzeni dla ludzi. Zaintrygowało mnie, jak bardzo lokalna społeczność jest ze sobą zżyta i przywiązana do tego miejsca. Chociaż znam Żabiankę ponieważ przyjeżdżałem tutaj za młodu do babci, nie wiedziałem na ile starszych mieszkańców łączą silne uczucia z tym miejscem. Jest to warte zapamiętania, gdyż czasy się zmieniają, oraz pojawia się nowa społeczność, która zapewne nie podejrze do tego miejsca aż tak sentymentalnie. Podczas pracy nad projektem niezwykle łatwo było wyczuć harmonię tego miejsca, podejrzewam, że każdy chciałby wyczuwać ją w swoim środowisku.

Jan

Hej nazywam się Jasiu i jestem członkiem sześciuosobowej grupy odkrywców. Naszym celem było zbadanie terenu Żabianki, będąc szczerzy byłem źle nastawiony do tematu naszej pracy, jednak okazało się, że praca nad tym projektem sprawiła mi wiele przyjemności. Na początku nie byłem pewny czy to przez grupę ludzi z którą pracowałem czy może to miejsce i ludzie mieszkający tam działało tak na mnie. Teraz jestem pewny, że każde po trochu miało wpływ na czerpanie satysfakcji w pracy nad projektem. Już od pierwszego dnia pracy nad projektem zwróciłem uwagę, że miejsce to tętni życiem i zielenią. Mieszkańcy w przeważającej mierze byli przyjaźnie nastawieni, niezależnie od wieku i płci. Najbardziej zaskoczyła mnie liczna zieleń i przestrzeń do spędzania wolnego czasu dla młodszych jak i starszych. Dla naszej grupy zawsze było miejsce żeby pomiędzy prowadzonymi badaniami zrobić sobie przerwę na papierosa lub piwo. Będę miło wspominał czas spędzony na Żabiance i chętnie będę tam wracał lub kto nawet wie może tam zamieszkać. Podsumowując w mojej ocenie 10/10.

Dawid

Mimo urodzenia się w Gdyni, bardzo mało wiedziałem na temat życia w większych miastach. Cała moja rodzina mieszkała na Kaszubach i mimo że mieliśmy do Gdańska 40 minut drogi to

odwiedzałem to miejsce tylko okazjonalnie i w większości w celu zrobienia zakupów w centrach handlowych. Rozpoczęcie nauki na tutejszym uniwersytecie, a co się z tym wiąże dojazd a później także wypadły ze znajomymi zaczęły układać mi w głowie pewien obraz miejskiego życia. Do tematu projektu podszedłem z mieszanymi uczuciami. Mimo wszystko wydawało mi się, że były inne miejsca, które z przyjemnością bym jeszcze odwiedził w Trójmieście. Tymczasem zamiast pięknych starych kamienic, będę musiał oglądać szczyt socrealistycznej architektury – wielkie, prostokątne bloki. Gdy wysiedliśmy na odpowiedniej stacji ukazał mi się obraz, który mimo że przypominał moje wyobrażenia o Żabiance to jednak nie do końca się z nimi zgadzał. Horyzont zasłaniały ogromne budynki przez które czułem się niemal osaczony, ale między nimi znajdowało się całkiem sporo zieleni oraz miejsca dla ogólnego użytku mieszkańców. Bardzo nienaturalne dla mnie było to uczucie. Ale wraz z następnymi rozmowami z mieszkańcami zaczynałem coś dostrzegać. Dla tych ludzi to w zupełności starczyło. Mogli przecież skorzystać również z innych parków, do których mieli łatwy dostęp przez dobrze zorganizowaną komunikację miejską. Z każdą kolejną wizytą opinie ludzi zaczęły mnie przekonywać i zmieniać mój pogląd na takie osiedla. Koncepcja życia w takim miejscu wygląda ciekawie, jednak na razie zadowolę się otwartością oraz zielenią “mojej” miejscowości.

Heorhi

Żabianka to przykład jak ludzie tworzą dla siebie swoją przestrzeń. Wszystko jest spokojnie, atmosfera bezpieczeństwa, zieleni, piękne widoki i rozwinięta infrastruktura. Ale co można powiedzieć o ludziach którzy mieszkają na osiedlu? Mogę powiedzieć swoimi słowami “jaka jest przestrzeń tacy są ludzie”. Każda osoba, z którą rozmawialiśmy była przyjemna i miła, nie było jakiś negatywnych sytuacji, napotykaliliśmy tylko uśmiechy na twarzach.

Dla większości ludzi, którzy mieszkają na osiedlu, Żabianka to nie tylko blok i mieszkanie, to cały dom, rodzina, miejsce gdzie można spędzić czas i czuć się wolnym. Dla mnie to była dobra okazja poznać ludzi, ich problemy i jak oni żyli w różnych okresach historii Żabianki. Żabianka to fajne miejsce, gdzie można znaleźć zarówno piękne krajobrazy, jak i posłuchać historii zupełnie nieznanymi osobom.

Marcin

Zaraz po wyborze miejsca do projektu czułem pewne zakłopotanie, gdyż pomimo tego że w Gdańsku mieszkałem ponad osiem miesięcy, nigdy nie byłem na Żabiance. Kojarzyłem jedynie, że mój współlokator wysiada na SKMce Żabianka AWFIS gdy jedzie na swoją uczelnię. Z tego powodu zaraz po powrocie z UG odpaliłem przeglądarkę w poszukiwaniu informacji o tym miejscu. Z internetu dowiedziałem się, że Żabianka jest miejscem cieszącym się niezbyt dobrą opinią wśród mieszkańców Gdańska. Wrażenie na mnie zrobiło zdjęcie krwi na podłodze klatki schodowej na stronie na Facebooku poświęconej życiu codziennemu w tej dzielnicy. Nie ukrywam więc, że trochę obawiałem się pierwszych kroków na Żabiance. Jakże się zaskoczyłem gdy po wyjściu z SKMki ujrzałem piękny deptak wypełniony ludźmi, którym tego dnia słońce umilało popołudnie. Byliśmy wtedy całą grupą projektową, więc udaliśmy się na „rozpoznanie terenu”. Pomimo ostatnich nieprzyjemnych wydarzeń w moim życiu, po raz pierwszy od tamtego czasu poczułem wewnętrzny spokój. Przestrzeń dla ludzi jaką zobaczyłem na Żabiance nie doświadczyłem w Gdańsku na żadnym innym osiedlu. Roilo się od zieleni, placów zabaw czy ławek. Nic więc dziwnego, że do końca dnia uśmiech nie schodził mi z ust. Następne wizyty na Żabiance nie były gorsze. Z każdą kolejną rozmową z mieszkańcami poznawałem wszechobecny tutaj spokój do tego stopnia, że zapomniałem o artykułach, które mnie tak na początku straszły tym miejscem. Będąc szczerym to z taką przyjemnością poznawałem Żabiankę i Osiedle Wejhera, że zapomniałem kompletnie o tym, że to miał być tylko projekt. Dla mnie to była przyjemność. Czuję, że to nie ostatnia moja styczność z Żabianką.

Mateusz

Pochodzę z Gdańska i od kiedy pamiętam hasło Żabianka budziło we mnie pewien niepokój. Wszelkie wyjazdy na turnieje sportowe odbywającą się na AWFie czy w pobliskich szkołach zawsze wiązały się z serią ostrzeżeń ze strony rodziców na temat bezpieczeństwa. Czytając lokalne portale informacyjne tylko podsycaly moją niechęć do tej okolicy. Kiedy zdecydowaliśmy się na wybranie opisywanego przez nas terenu nie ukrywałem mojego zadowolenia. Dobrze znam miasto ale miejsca mogące pochwalić się szemraną reputacją były

przeze mnie omijane szerokim łukiem, więc była to okazja do poznania nowego miejsca, prześledzenia jego historii i aktualizacji wiedzy na temat Gdańska.

Kiedy pierwszy raz wchodzimy na deptak od razu moja perspektywa się zmienia, mimo sporej liczby osób poruszającej się szybko od osiedla Żabianka kipi jakiś swoisty ciężki do wytłumaczenia spokój. Drzewa i trawniki umożliwiają nam skrycie się w cieniu i chwilę zadumy. Socjalistyczne rozwiązania takie jak wszędzie obecna zieleń, praktyczne wyeliminowanie samochodów z osiedla czy liczne ławki na których można spocząć to w moich oczach praktycznie idealna wizja okolicy do mieszkania. W pewnym momencie zaczynam nawet skrycie myśleć, że może gdy nadejdzie czas “wylotu z gniazdka” wziąć pod uwagę pobliskie oferty wynajmu mieszkań. Ogromne wrażenie zrobiło na mnie też to jak otwarci i życzliwi byli mieszkańcy. Nawet kiedy ktoś się spieszył do swoich codziennych zadań obdarowywał nas uśmiechem i przeproszał, że nie może pomóc. Jedyne niezbyt miłe reakcje otrzymywaliśmy od ludzi, którzy deklarowali, że nie są stąd. Spacer po okolicy otworzyły mi oczy na wiele rzeczy, o których mówimy na studiach. Żabianka i jej okoliczne osiedla stały się jednym z moich ulubionych miejsc w Gdańsku. Wiadomo nie jest to miejsce, w które poszedłbym na spacer z dziewczyną czy zabrał znajomych spoza trójmiasta by pokazać im miasto ale spokój, który tam zastaliśmy wywarł na mnie przeogromne, pozytywne wrażenie i zmienił punkt widzenia.

5. Ankieta

Po kontrowersjach związanych z nazewnictwem dzielnicy zdecydowaliśmy zapytać napotkanych ludzi jak oni odbierają przestrzeń dzielnicy. Przygotowaliśmy 20 map i poprosiliśmy o zaznaczenie terenu Żabianki. 55% ankietowanych zaznaczyło teren osiedla Żabianki (na mapie kolor zielony), co jest zgodne z administracją dzielnicy. Około 20% stwierdziło, że do terenu Żabianki łąpie się też osiedle Wejhera oraz obszar wokół Ergo Areny (na mapie odpowiednio: czerwony kolor i niebieski kolor). Jedna zapytana osoba na

naszej mapie pod hasłem Żabianka zaznaczyła tylko i wyłącznie obszar osiedla Wejhera. Trzech ankietowanych do osiedli Żabianka i Wejhera dołożyli tereny zaznaczone kolorem pomarańczowym, natomiast jedna osoba wyznaczyła tylko obszar Akademii Wychowania Fizycznego (kolor fioletowy). Wszyscy badani, którzy zaznaczyli tylko obszar zielony byli osobami starszymi, natomiast reszta ankietowanych to ludzie w wieku młodym lub średnim. Pokazuje to, że nazewnictwo okolic zależy od wieku i języka, którym muszą posługiwać się ludzie. Młodsze pokolenia mają skłonności do upraszczania nazw lokalnych i przystosowywania ich do panujących trendów. Zapewne nazwa Żabianka dla całej okolicy musiała przyjąć się od nazwy stacji SKM.



6. Bibliografia

- <https://gethome.pl/blog/dzielnica-zabianka-wejhera-jelitkowo-tysiaclecia-gdansk/>
- <http://jarekwasielewski.pl/dawnazabianka/>
- <https://www.facebook.com/dawnazabianka>
- <https://www.trojmiasto.pl/raport/Zabianka-nieprzejezdna-bojka-kibicow-z-policja-rt132111.html>
- <https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Jak-Czesi-groznie-na-Gdansk-spoznali-n37377.html>
- <https://www.trojmiasto.pl/wiadomosci/Zabianka-historia-Gdansk-Niedzwiednik-nazwa-n36124.html>

7. Podziękowania

Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim zaangażowanym w urozmaicenie naszego projektu, w szczególności Pani Krystynie – babci Pawła, za dogłębną historię poszerzającą nasze spojrzenie na dzielnicę, Panu Jarkowi Wasielewskiemu, który prowadzi fanpage Dawna Żabianka na facebooku za dostęp do ważnych, archiwalnych fotografii, wszystkim mieszkańcom i mieszkankom Żabianki, z którymi prowadziliśmy wywiady za zaskakujące i ciekawe opowiedziane historie.

Mateusz Matczak, Dawid Okrój, Marcin Ptak, Paweł Ołoś, Heorhi Rybak, Jan Lewandowski